

# HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok II.

16 Czerwiec 1919 r.

Nr. 23.

Cena 1 marka.

*Znasz ty Boga na niebiosach  
I krainę znasz po Bogu  
Lud po siołach i po lasach  
I pług Piastów na rozłogu?*

*Wincenty Pol.*

## WAKACJE DRUŻYN WARSZAWSKICH.

Ledwo zdążyliśmy ukończyć prace związane z wystawą i zlotem, gdy wynikła nowa potrzeba wysiłków i starań.

Wyglądające od czasu do czasu z poza chmur wiosenne słońce starało się nam przypomnieć, iż chłopiec złym jest harcerzem jeżeli nie pomyśli o pożytecznym sposobie spędzenia wakacji. A więc trzeba było wziąć się do pracy i o tym szybciej iż termin wyjazdu niedaleki. Już nie mówiąc o tym, że trzeba było stworzyć wielką liczbę regulaminów, wizytatorów, komendantów i oboźnych, musieliśmy się starać o tak materialne podstawy istnienia kolonji jak zapomogi pieniężne i tereny. Zaczęły więc pekać głowy drużynowych i innych naszych „mamutów” nad wynalezieniem jakiegoś oparcia dla swojej gromady. Z drugiej zaś strony poruszaliśmy

rozmaite sprężyny naszych obszernych stosunków, aby trochę marek wyskrobać, aby tu i owdzie załatać dziury w zestawieniach pieniężnych.

Gdy po szeregu starań nareszcie zaczęło coś wchodzić na drogę już określonych form wtedy z ciekawością, a zarazem z pewnym niedowierzaniem zaczynamy oglądać się poza siebie, aby doznać przykrego rozczarowania, lub miłego zdziwienia.

Nie wiemy jeszcze co nas czeka przy takim zwrocie w tył po tym lecie, to pewne, że dziś już zapowiada się ono nienajgorzej.

Z Warszawy wyjeżdża w tym roku około 20-tu kolonji odpoczynkowych i rolniczych, około 15-tu wycieczek w różne strony

kraju, w tym 6 patroli na wschód, pod opieką Straży Kresowej, aby tam usprawiedliwić swe imię harcerza i zahartować się w służbie Ojczyźnie i idei



Gawęda w obozie.



drogą tworzenia na świeżo odzyskanych kresach organizacji harcerskich i oświatowych, oraz wszelkich prac pomocniczych przy obywatelskich zadaniach Straży Krajowej. Ogółem ma zamiar skorzystać ze zbiorowych obozów harcerskich zajęć wakacyjnych około 1000 chłopców i to od „biskopów” do „mamutów”.

Na kolonie jadą drużyny warszawskie 1-a, 2-a, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 16, 19, 20 (kolonia robocza), 21, 22, 24, 25, 28, 29, 30, 31, 38, i 39-ta.

Oprócz tego wychodzą wycieczki z drużyn 3-iej, 4-tej, 6-tej (do Poznańskiego) 8-ma (góry Świętokrzyskie) 9-tej, 12-tej, 15, 16 i 20 (Poznańskie). 21-ej (2 patrole), 22-ej, 32-ej i 38-ej.

Czy wszyscy nie zmienia swych zamiarów zwłaszcza zaś czy znajdują dostateczną ilość obywateli — ziemian, którzy pomimo ciężkich warunków podejmą się udzielić harcerskim kolonom pomocy materialnej dotąd niewiadomo. W każdym razie mamy już zapewnionych sporo terenów, a więc: Poznańskie dało miejsc dla 100 chłopców, około 100 chłopców wyjeżdża do miejsc, z których korzystaliśmy w zeszłym roku, 200 wyjeżdża na wycieczki, a oprócz tego Komisja Obozów i Kolonji Harcerskich istniejąca przy Inspektoracie I-go Okr. stara się o coraz to nowe tereny, gdzie harcerze mogliby z pożytkiem dla siebie i dla ludności miejscowej przepędzić lato. Już w tej chwili pozostaje tylko około 200 chłopców, dla których potrzeba wynaleźć miejsca na wsi.

W tym roku jak słyszeliśmy druhny nie pozostały w tyle za nami i w myśl postępu organizacyjnego wyjeżdżają gromadnie na wieś.

Życzymy im powodzenia, jakiego myślimy dotąd doznawali w naszej pracy w tym kierunku.

Bolesław Myszkowski.

(Sekretarz I Okręgu).

□□□□□□□□

## Formy zewnętrzne w harcerstwie.

Utarło się zdanie, że wielu chłopców jest harcerzami dla mundurów i odznak. Zarzut ten należy do najbardziej (prawie) ciężących na honorze naszej organizacji. Zapewne w zdaniu tym jest wiele przesady, lecz i to prawda, że mundur i odznaki przyciągają do naszej organizacji wielu bardzo chłopców. Część z nich po krótkim czasie zostaje „wyłana”. Pomimo, że odznaki przyciągają wiele elementów nieporządanych, to jednocześnie są one ważnym współczynnikiem pracy. Choć mówi się, że „harcerz nie składa się z munduru i odznak”, to

jednak one właśnie przyczyniają się do spopularyzowania harcerstwa. (Wyniki pracy nie są znane ogółowi społeczeństwa). Faktem jest, że harcerz nie mając na sobie oznak i munduru zapomina często, co powinien czynić. Jak mundur przedstawia honor danej armji, tak jest i z mundurem harcerskim. Mundur jest nie tylko samym odzieniem, lecz i symbolem organizacji. Harcerz w mundurze, widząc kogoś potrzebującego pomocy będzie niósł tą pomoc. W przeciwnym razie zdaje mu się, że otoczenie wyrzuca mu chwilę słabości, a mundur go pali. Z tym się trzeba liczyć. Podobnie z odznakami. Niech Komenda każe je nosić obowiązkowo (naturalnie stosownie do ubrania), a skutki nie dadzą długo na się czekać. Np. chłopiec jest ratownikiem. Idzie i widzi jakiś wypadek. Możliwe, że nie poszedł by z pomocą, jak się często zdarza z powodu niezdecydowania lecz kółko na rękawie go paliło i ruszy ku nieszczęśliwemu nawet z narażeniem własnego życia. Uratowanie choć jednego człowieka warte jest noszenia odznak. Chłopiec starszy stopniem lub szarżą zawsze ma głębsze poczucie swoich obowiązków, to też spełnia je sumienniej. Dalej idzie sprawa „tytułowania” szarż w służbie i po za nią. Dobrym jest stosunek koleżeński w drużynie, lecz na służbie ustają wszelkie względy inaczej wkrada się zepsucie uszanowania przełożonych, a potem... rozprężenie ogólne. Jeden z harcmistrzów powiedział: „W harcerstwie niema tytułów są tylko miana”. Jest to zdanie słuszne, lecz owe miana dodają powagi tej czy owej funkcji. Odznaka dodaje także bodźca biskopom. Wstępują oni do organizacji często nie mając pojęcia o celach i zadaniach jej, lecz chęć zdobycia tytułu najpierw „Młodzika”, potem „Wywiadowcy” dodaje mu chęci i zapału do pracy. Po pewnym czasie poznaje jej celowość i rozpoczyna pracę ideową. A taki biskop staje się nieraz wybitną jednostką. Tego wszystkiego sam bywałem świadkiem.

W zakończeniu powiem o hasle. Czyż nie pięknym jest ono, czyż można po głębszym zrozumieniu jego używać takich jak „czołem”, „cześć” lub „serwus!” A niestety wśród starszych harcerzy praktykuje się to często. Czuwaj! to słowo magiczne poruszyć jest zdolne najgłębsze uczucia harcerskie. Ileż w nim myśli! My musimy czuwać nad sobą i nad ogółem młodzieży więc pozdrawiamy się nim zawsze. Czuwaj harcerzu!



## WYCIECZKA ZASTĘPU.

Wśród pracy nieustannej podczas zimy, pracy jaką się winien szczerzyć każdy harcerz, wśród pracy tej kiedy się już czuje nadchodzące lato, zaczyna się tu i owdzie zapał młodej duszy harcerza wyjawiać nazewnątrz. Tą atmosferą zapałów owiany pewien druh ozwał się na jednej ze zbiórek: „Druhul! zróbmy wycieczkę, druhu! wycieczki chcemy”.

I co za radość go ogarnia z chwilą kiedy jego zamiary zaczynają się urzeczywistniać, z chwilą kiedy oficjalnie podał projekt by urządzić ową tak wyczekiwaną wycieczkę, a wszyscy krzyknęli jednogłośnie za zgodą przeprowadzenia takowej.

I naznaczono na pewien piękny dzień zbiórkę, zbiórkę, która miała zamienić się na całkowitą dwudniową wycieczkę, ma się rozumieć po uprzednim zawiadomieniu druhów o niej.

O godzinie 7-ej rano w dzień zbiórki stawiono się całą piątką jak jeden mąż, z plecakami obciążanymi prowiantami. Nie brakło tam i naszego Witka, którego obecność na zbiórkach była jakoś nie pewna.

Z miejsca zbiórki udaliśmy się w stronę Chełma celu naszej wycieczki, zatrzymując się na kilka minut po drodze w lesku, gdzie miało się przylączyć do nas kilku druhów. (Oczywiście zwolnionych od stawiennictwa na plac zbiórki). Samej drogi opisać nie sposób, możnaby temu poświęcić całe dzieło, ja zaś dodam iż była ona ze swymi przygodami wprost nadzwyczajną.

Do Chełma przybyliśmy przed południem. Przechodząc koło tamtejszego kościoła, w czasie, którym odprawiano się nabożeństwo mszy św., wstąpiliśmy doń na modlitwę, a niejedną pewno sięgał umysłem w górę składając dzięki Panu iż spełniają się jego zamiary, jego tak drogie marzenia o wycieczce.

Po skończonym nabożeństwie odprowadzono nas na miejsce w którym mogliśmy się rozłożyć obozem. Miejscem tem była góra położona w pobliżu Chełma, a której wygląd i budowa przypominały nam jakby jakąś dawną warownię otoczoną kilku wznoszącymi się wałami. Góra ta jest celem wielu wycieczkowiczów naszych okolic.

Po rozłożeniu się obozem, naznaczywszy wartę przy obozie, i swego zastępcę, udałem się z dwoma druhami do wsi, aby się zaopatrzyć w żywność. Tymczasem nadeszli do naszego obozu wycieczkowicze. Przybysze ci zwiedzali okolicę góry, ale znaleźli stanowczą przeszkodę przy naszym obozie. Kiedy bowiem doszli do wału, za którym znajdował się nasz obóz, ozwał się nagle głos warty: „Stój, kto idzie?”

Przywołano komendanta warty. Rozmowa z nim trwała dość długo, wreszcie komendant oświadczył

iz mu nie pozwolono nikogo do obozu wpuszczać. Wielu z ciekawych przybyszów zaczęło przez ten czas zadawać różne pytania wartom. Między innemi warta zapytana ilu was tam jest? odparła iż zaś koło stu. Pytający zaczął się zdumiewać nad ciszą w obozie. Jeden z przybyszów ozwał się nawet iż powinni wszyscy naśladować w tem harcerzy. Znalazł się śmiać, który usiłował przedrzeć się przez wał, ale zaniechał swego zamiaru gdy warta krzyknęła: „komendancie przyszlizie no tu z dwudziestu”.

Wreszcie po długich pertraktacjach z komendantem warty, pozwolono przybyszom przejść, ale tylko obok, przez wał z którego widać coś było. O! zgrozo! zobaczyli trzy plecaki wiszące na laskach i jednego człowieka przy obozie, którym to człowiekiem był komendant warty, bowiem oprócz wart i komendanta więcej nas tam wogóle nie było.

Po tem wszystkim nasi współzawodnicy udali się dla dalszego zwiedzania, my zaś w towarzystwie śmiechu zajęliśmy się przygotowaniem wieczerzy.

Wieczorem udaliśmy się do wsi na nocleg; zaczął bowiem padać deszcz, a brak namiotów nie pozwalały nam na to, by nocować w polu, spaliliśmy więc w izbie. Rzecz to niekoniecznie chlubna, ale trzeba było pogodzić się z losem. Zaczynamy układać się do snu; kiedy już wszyscy prawie byli w uspieniu nagle ozwał się głos: „Druhul! Druhul!”

Cisza nastała. Zrywam się i pytam co się stało? „A, a, te kartofle na górze bardzo mi smakowały”.

Po odpowiedzi biedaka nastał ogólny wybuch śmiechu, który nam aż do snu towarzyszył. To dzień pierwszy wycieczki. Nazajutrz pozostawiwszy dwóch kucharzy, udaliśmy się od 6-ej rano na górę, na ćwiczenia polowe, które udały się nam doskonale, ponieważ sprzyjały nam i pogoda i samo położenie miejscowości. Z pola wróciliśmy około południa i z nadzwyczajnymi humorami zasiadliśmy do śniadania. Chyba nikt w to nie wątpi, iż nam smakowało wybornie.

Po śniadaniu udaliśmy się do kościoła, i z powrotem na obiad, którego może mieliśmy trochę za mało, co jednak wcale nam humoru nie psuło, owszem żwawszym krokiem ruszyliśmy w stronę naszych siedzib rodzinnych, by po drodze dostać się jaknajprędzej do jakiejś wioski „na wyżerkę”.

W drodze tej zdobyliśmy po długich pogoniach, niewielki łup, który dla niektórych druhów wydawał się nawet bardzo niebezpiecznym. Łupem tym był wąż, którego po powrocie z wycieczki odeślaliśmy do gabinetu zoologicznego, przy gimnazjum. Idąc dalej po drodze powrotnej doszliśmy do pewnej wsi, mieszkańcy której zaczęli nas ostrzegać, że austriacy są w tej wsi. Sądzi więc, że to idą powstańcy, gdyż wszyscy prawie byliśmy w mundurach harcerskich. Widząc zaś naszą wielką odwagę, patrzyli się na nas całkiem osłupieni.



Rozkładamy się przy samej wsi na odpoczynek, widzimy, że ludziska ci omal, że nie uciekają do domów, ponieważ nasze „rozbijanie się” podobne było do przygotowania się do szturm.

W czasie odpoczynku wyjeliśmy węzła z naczynia, co zobaczywszy mieszkańcy zaczęli nas otaczać wielką chmarą; a tu i owdzie odzywały się głosy ludzi, którzy jeszcze nie wiedzieli o co chodzi: „Czy ich wszystkich austrijki zabrały do niewoli?”

Kiedy nas jednak zobaczyli poczęli z rozwartymi ustami przyglądać się węzowi, a nas pytać się kto jesteśmy. Wyznaliśmy im wszystko o sobie

i o wycieczce zachęcając do założenia związku harcerstwa polskiego.

Tak wykryła się cała nasza tajemnica, przy wykrzyciu której ludziska dowiedzieli się, że jesteśmy harcerzami 16-ej drużyny harc. Piotrkowskiego Inspektoratu imienia Tadeusza Kościuszki. Nie daleka odległość dzieliła nas teraz od wioski rodzinnej, wszyscy po krótkim czasie ze śpiewem na ustach maszerowaliśmy koło naszych domów.

Orlicz

drużynowy 16 Dmienińskiej dr.-ny.

oooooooo

## KRAJOBRAZY LETNIE.



Widok miasteczka za rzeką (Suwałki).

## Przyroda, a VI-ty punkt prawa harcerskiego.

„Polskiej przyrody plon własnymi zbieraj rękoma”.

Nic nie ma piękniejszego i ciekawszego nad naturę; żadne dzieło rąk ludzkich nie może równać się z nią pod żadnym względem, a cóż dopiero mówić o piękności, w którą tak hojnie natura uposaża swoje twory. Chcąc jednak poznać to piękno natury i zagłębić się w jej tajniki, trzeba długo i mozolnie nad tem pracować.

Niejeden zapewne próbował gromadzić zbiory, złapał kilka okazów, lecz trudności, jakie napotykał

przy preparowaniu ich, odstręczały go od dalszego kolekcjonowania. Kto jednak naprawdę przyrodę umiłował i przy każdej sposobności stara się ją poznać, nie będzie zważał na żadne trudności.

W miarę czasu dochodzi się do takiego doświadczenia, że nie potrzeba zasięgać rad i wskazówek od innych, lecz przeciwnie można je samemu udzielać. Doświadczenia takiego można nabyć jedynie przez częste obcowanie na łonie natury.

Myli się niejeden, sądząc, iż przyrodę można poznać z książek; z nich można oczywiście dowiedzieć się wielu ciekawych i pouczających rzeczy, ale prawdziwe poznanie można osiągnąć tylko przez własną obserwację. Obserwacja taka uszlachetnia

człowieka i zmusza go do głębszych myśli, które zachęcają do poznania natury.

Mnie zawsze najwięcej pociągały piękne i barwne motyle i z radością tworzyłem z nich kolekcje.

Po udatnych próbach hodowli mogłem z dumą oglądać rezultaty moich całorocznych starań. Od tego czasu zacząłem z wielkim zapałem i radością gromadzić motyle.

Chciałbym podać parę najelementarniejszych wskazówek z własnego doświadczenia. Najpiękniejsze okazy można posiadać z własnej hodowli; motyl złapany siatką nigdy nie będzie miał, już takiej świeżości, co wyhodowany. Latając ściera on delikatny pyłek, który znajduje się na jego skrzydłach tworząc różnokolorowe desenie.

Hodując motyle można poznać cały ich rozwój; z małego jajeczka rozwija się gąsienica, która najpierw jest tak delikatna, że przy najlżejszym dotknięciu ginie, następnie rośnie ona, linując t. j. zmieniając skórę; gdy dojdzie już do pełnego rozwoju następuje przemiana w poczwarkę. Ta ostatnia po kilku lub kilkunastu tygodniach pęka i wychodzi z niej już właściwy motyl.

Można sobie wyobrazić radość kolekcjonisty, który widzi plony swej hodowli; jest to nagroda za całoroczne jego trudy. Nie są one znów tak wielkie, gdyż prawdziwy miłośnik natury, poczytuje je sobie za przyjemność, nie zaś za pracę.

Jednak nawet ludzie wysoko wykształceni nie zwracają uwagi na przyrodę, pomijając ją zupełnie.

To samo dzieje się i w harcerstwie. Myśl szóstego punktu prawa jest bardzo zaniedbana; nikt u nas nie opiekuje się przyrodą.

Dopiero pierwsi Amerykanie dali hasło do opiekowania się nią. Zauważyli oni, że przemysł, handel i cała wogóle cywilizacja, nabiera szerokiego rozwoju kosztem przyrody; przekonali się oni, że wskutek zaniedbania zaczęły ginąć niektóre gatunki zwierząt. Spostrzegłszy to zaczęli zakładać towarzystwa i związki, które miały na celu niedopuszczenie do wyniszczenia i wygubienia tworów przyrody.

Następnie idea ta przeszła do innych krajów; stała się modną w kulturalnych państwach, tak że sprawy takie bywały poruszane na kongresach naukowych, np: na zjeździe międzynarodowym botaników w Brukseli, profesor Schröter z Zurichu miał odczyt o ochronie zabytków przyrody w Szwajcarii, i o założenie parku ochronnego w Val Chnosa; wiele możnaby dać temu podobnych przykładów.

Tak to ludzie kulturalni wzięli do serca sprawę opiekowania się przyrodą.

U nas zaś dotychczas nie założono towarzystwa ochronnego, ani żadnego parku w celach hodowli.

Dlatego to jednak opieka nad przyrodą stoi tak nisko w naszym kraju?

Główną przyczyną jest małe zainteresowanie tą sprawą ogółu ludności polskiej.

Gdy więc starsi nie chcą czy nie mogą się tym zająć, my harcerze przynajmniej starajmy się poznać i opiekować przyrodą.

J. Wierzbewski.

Będzin w marcu 1919 r.

oooooooo

## RODZIMY DOWCIP.

W polu

„Patrz Lolek — zając leci!”

„To nic — ja się zająca nie boję.”

W drodze powrotnej do Warszawy.

„Czego się zostajesz z tyłu?”

„Druhu zastępowy — ja czekam na tego... co tam na mnie czeka... na końcu!”

Przy zmianie warty.

„Druhu przyboczny wybaczcie, ale ja 2 godziny stałem bez zmiany!”

„Wybaczam ci!”

Wacek jest zły.

„Chłopcy! potrzeba nam kilka dowcipów do pisemka drużyny.

Wacek z pod pieca: „Ja nie dowcipny — sera nie jadłem!”

oooooooo

## OD ADMINISTRACJI.

WARUNKI PRENUMERATY WYNOSZĄ:

W mieście Na prowincji

Miesięcznie Mk. 3. Miesięcznie Mk. 3.20  
Półrocznie Mk. 16. Półrocznie Mk. 17.—

Adres Redakcji i Administracji:

Krakowskie-Przedmieście № 5.

Wejście od ulicy Trauguta Nr. 2. (Sklep K. D. H.)

Godziny urzędowania od 5 — 7 wieczorem.

Administracja przyjmuje ogłoszenia firm od 20 Mk. w stosunku 120 Mk za stronicę.

UWAGA: Nakład „HARCERZA” za I półrocze jest na wyczerpaniu. Kto chce mieć wszystkie N-ry od początku niech się pośpieszy z zamówieniem gdyż najdalej za 2 tygodnie numerów zabraknie. Oprawnych roczników będzie wydana ograniczona liczba. Zamawiać prosimy zawczasu.

oooooooo





Zdjął przeto obuwie, podciągnął wysoko spodnie, i powoli, aby uniknąć wywołania plusku—spuścił się do wody.

Nogi jego ugrzęzły w mulistym dnie stawu tak, że z trudem mógł się posuwać przed siebie, nie zważał się mimo to ani na chwilę i z wysiłkiem szedł naprzód, aż poczuł twardy grunt pod nogami. Ostrożnym ruchem ręki odgarnął zarośla. Był u brzegu wysepki.

O kilka kroków zauważył rozbite namioty, wbity w ziemię łaskę harcerską z trójkątną chorągiewką zastępu i czerwienią na niej lbem lisim, wyciętym z sukna. Opodał zastępowy Stefan roziskrzonymi oczyma opowiadał coś drugiemu harcerzowi, najprawdopodobniej wartownikowi, który słuchał go z wielkim zainteresowaniem.

Harcerze zachowywali się dosyć swobodnie, pewni byli widocznie zupełnego bezpieczeństwa.

Janek starał się podsunąć bliżej, aby móc zrozumieć słowa Stefana; wyjął następnie z kieszonki koszułki notes, gdy wtem poczuł charakterystyczne śwedenie w nosie: był przekonany, że lada chwila kichnie głośno i tym zdradzi swą obecność.

Chciał uciekać, by chociaż nie wiedzieli, kto ich podpatrywał.

Prawie odruchowo podniósł rękę i silnie przycisnął górną wargę tuż pod nozdrzami: — przypomniał sobie bowiem sposób przeciwdziałania kichaniu, wyczytany w którymś piśmie harcerskim.

Niebezpieczeństwo jak przyszło — tak i minęło szybko. Spokojnie już zapisywał Janek wszystko, cokolwiek na dość znaczną odległość zdołało dojść jego uszów.

Uważając, że dowiedział się już wszystkiego, co mu było potrzebne, zabrał się Janek do odwrotu.

W dwadzieścia minut potem dobiegał do pagórka, gdzie obozował jego zastęp.

Koledzy Janka zdawali właśnie raporty z wiadomości. Żaden z nich nie znalazł obozu „lisów“. Zastępowy wydawszy rozkaz odpoczynku, zaczął narzekać na niedołęstwo swych podkomendnych, że szczególną wymówką zwrócił się do Zenka, który ze spuszczonej oczami, zaczerwieniony po białka oczu, opowiadał o niewytłumaczonym zniknięciu jeńca.

W tej właśnie chwili stanął przed zastępowym Janek.

— Druhu zastępowy — zameldował — udało mi się odszukać kryjówkę „lisów“.

— Gdzie? jak? co? — krzyknęli chórem harcerze. Momentalnie rozjaśniły się oblicza chłopców, choć w głosach ich czuć było niedowierzanie. Zastępowy ruchem ręki nakazał milczenie.

— Opowiadaj, coś widział.

W krótkich słowach opowiedział Janek o swych przygodach i szczęśliwym zbiegu okoliczności, który pozwolił odnaleźć znakomitą kryjówkę „nieprzyjaciela“. Podsluchaną rozmowę powtórzył również dokładnie.

— Baj baj! — odezwał się Wacek — musiałby być jamnikiem, żebyś mógł tropić lisy, wiesz dobrze, że mieszkają pod ziemią.

— Janku! — rzekł zastępowy — w ciągu jednej wycieczki trzykrotnie oddałeś zastępowi wielkie usługi, trzykrotnie, dzięki swej zimnej krwi, uwadze, wytrwałości, orjentowaniu się w różnych sytuacjach zasłużyłeś na miano prawdziwego harcerza. Przyraporcie, który będę składał drużynowemu z obecnej wycieczki — nie omieszkam prosić, aby cię zamieszczono na liście kandydatów na 3-ci stopień. Zrobię to z tym większą chęcią, że wiem, iż stan służby twojej jest bez zarzutu i że w życiu szkolnym i pozaszkolnym postępujesz po harcersku.

— Druhu — zwrócił się do zastępowego Bolek — proponuję, aby na cześć Janka wznieść trzykrotny okrzyk.

— Możecie krzyczeć — odparł, uśmiechając się, zastępowy — czas niebezpieczny już minął, bo według umowy z „lisami“ wzajemnie nasze podchodzenie się miało trwać do godziny 12-ej dnia dzisiejszego. Obecnie jest już kwadrans na pierwszą.

— Niech żyje Janek, w górę go! — wrzasnął ile sił Wacek.

— Niech żyje! niech żyje! niech żyje! — zawtórowali mu koledzy i podnieśli Janka kilkakrotnie ponad wierzchołki jałowców.

Kiedy go postavili z powrotem na ziemi — przez długą chwilę był oszołomiony i napół przytomny. Wielkie wrażenie zrobiły na nim słowa zastępowego, pochwała, na którą, zdawało mu się, niezupełnie zasłużył.

— Ale spryciarz ten Stefek — rzekł Zenek, zabierając się z rozkazu zastępowego do rąbania

## Z MAŁOPOLSKI.

Obwód brzozowski powstał niedawno 9 marca b. r., a to z inicjatywy harcerzy Hufca brzozowskiego, którym zastój w pracy okolicznych Dr-n, spowodowany przejściowym stanem (podobnie jak w całej Galicji) — niebył się podobał.

Po porozumieniu się z okolicznymi drużynami, które chętnie się na powstanie Obwodu zgodziły, zorganizowano Kierownictwo Obwodu, które następnie Skautowa Komenda Okręgowa w Krakowie zatwierdziła.

W trzy tygodnie później odbył się zjazd szarż Obwodu w Sanoku, na którym oprócz innych kwestji postanowiono, iż dr-ny żeńskie z miejscowości wchodzących w skład Obwodu będą również Kierownictwu Obwodu męskiego podlegać (stało się to na tymczasem, wskutek braku kontaktu z Wydziałem żeńskim Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie, jedynej władzy dla dr-n żeńskich w Galicji i braku kierowniczek) — oraz postanowiono w czerwcu urządzić zlot Dr-n Obwodu.

Projekt zlotu z powyższego zjazdu zamienia w nieodwołalny zamiar zwołania zjazdu Dr-ych, na którym też opracowany został dokładny program zlotu.

Obecnie przedstawia się stan Obwodu jak następuje: Drużyn żeńskich 6; męskich 16; harcerzek 282; harcerzy 648.

W Brzozowie, który już siedzibą Kierownictwa Obwodu, istnieje 2 dr-ny męskie i jedna żeńska, ta ostatnia w styczniu b. r. założona.

W dr-nach brzozowskich staramy się objąć całość pracy harcerskiej. Obok więc pracy ideowej i wycieczek prowadzi się w żeńskiej dr-nie kurs wyrobu sztucznych kwiatów, szycia, wyrobu bucików dla dzieci (ze starych damskich kapeluszy) ogrodnictwa. W dr-nach męskich: introligatorski, telefonistów; ponadto istnieje wyrob pasty do bucików, (która mogłaby konkurować z XX Warsz.) prowadzi się kram, istnieje zastęp fotografistów. Harcerze I Bw. prowadzą dr-ny wiejskie w Domaradzu i Turzempolu.

Następują dr-ny sanockie wchodzące w skład Obwodu brzozowskiego i tem samem Okręgu krakowskiego, a nie, jak mylnie podano w 4 Nę Harcmistrza, okręgu przemyskiego. — Istnieje tu Hufiec żeński w sile 2 dr-yn i męski w sile 4. Praca dzięki sprężystemu kierownikowi, stoi bardzo wysoko (introligatornia, kurs strażacki, samarytański, telefoniczny) — przeważa tu jednak wykształcenie wojskowe, moco zresztą wpłynęła przez dłuższy czas bliskość frontu no i słynna wyprawa na „republicę w Komańczy“.)

Żeńskie dr-ny wprowadziły hodowlę kurcząt, mają też swój ogródek.

Zagórz — dr-na żeńska i męska, dwie nieliczne, lecz stare mające dawne tradycje. Harcerze I zagórskiej prowadzą dr-ny wiejskie w Tarnowie i ostatnio w Lisku.

Krosno — drużyna męska.

Dukla — świeżo powstała dr-na żeńska i męska z inicjatywą samej młodzieży.

Dynów — drużyna męska.

Jasło — drużyna prowadzona dawniej sprężysto w ostatnim roku wojny podupadła. Obecnie znowu powraca do dawnej świetności Powstaje II Jasielska i drużyna żeńska. Harcerze mają swoje łodzie, zastęp kolarzy, orkiestrę tamburinową, telegraf bez drutu; o drużynie żeńskiej nie można powiedzieć, jako o niedawno powstałej. Od chwili powstania Obwodu dr-ny rosną jak grzyby po deszczu, liczba ich z 9-ciu w chwili

drzewa pod kocioł, w którym gotować miano krupnik na obiad.

— Ja sobie najspokojniej siedziałem na drzewie, nie myśląc o nim, a on taki mi „kawał“ urządził. Wiecie, że dopóki nie przyszedł Janek nie mogłem się domysleć, jakiego użył sposobu, żeby się wydostać z więzów. Ale spryciarz! no, no!

— Wacek! — odezwał się niespodziewanie zawsze milczący Ludek.

— Słucham waćpana.

— Nikt inny tylko ty, figlarzu, musiałeś schować moją płachtę namiotową. Miałem ją złożoną na plecaku, teraz jej niema, jakby w wodę wpadła.

— Przemówił, ludzie słuchajcie! Szewcy bijcie się kopytami! pan Ludomir Szalwiński przemówił. Całe nieszczęście tylko, że mówi nieprzytomnie. — Zbudź się przyjacielu! Co za płachta owinęła ci rozum.

— Nie żartuj, mój drogi, tylko oddaj moje płótno.

— Człowieku! — ciągnął dalej Wacek z żartobliwym patosem — musiałeś się przekradać przez pole zasiane blekotem. — Jak pragnę zostać harcerzem naczelnym, tak twojego płótna nawet niecierkawy byłem oglądać.

— Wacek ci, Ludku, płótna nie zabrał — wtrącił się Janek. — Zapomniałem wam druhowie powiedzieć, że podsluchując rozmowę Stefana z jego podkomendnym, dowiedziałem się, iż Stefan zakopał przed ucieczką jedno z płócien namiotowych tu na tym pagórku.

A to lis! — krzyknęli chłopcy i z uwagą zaczęli poszukiwania.

Okazało się, że płótno było dobrze schowane, bo dopiero po dziesięciu minutach odezwał się z końca pagórka głos Zenka:

— Jest, jest — pysznie było ukryte!

Po dość długim odpoczynku odprawił chłopców zastępowy na ćwiczenia sygnalizacyjne. Przerobiono sygnalizację alfabetem Morségo i strzelec kim, poczym wrócono na obiad.

Półgodzinny odpoczynek — rozległ się głos komendy — następnie zbieramy manatki — i marsz do domu.

— — — — —  
Słońce ostatnie ogniste farby rozlewało na palecie nieba, kiedy zastęp dziarskich „wilków“ wkroczył do miasta.

Kosmaty, szarawy mrok wlaził już za węgly domów, pełzał u płotów, czaił się pod dachami. W oknach palił się odblask ostatnich iskieł zachodu.

W czystym, wiosennym powietrzu drgała srebrno-tonowa piosenka:

Precz z piersi kajdany! Do góry wznieś skroń Drużyno junackich harcerzy

Niech jedna w szeregu zaciśnie się dłoń

Niech jedno w nas serce uderzy...

(Koniec).

□□□□□□□□

\*) Miasteczko ruskie, które ogłosiło po likwidacji Austrii odrębną republikę.



powstania, wzrosła na 22. Często tylko daje się odczuć brak wyszkolonych kierowników. Cały Obwód żyje jedną myślą, że w lecie dokona się wreszcie tak długo oczekiwane połączenie wszystkich organizacji harcerskich na ziemiach polskich.

„Czuwaj“  
Sekretarz Obwodowy  
Marjan Wierzbiański.

□□□□□□□□

## Z życia drużyn.

**Z Kamieńska.** Dnia 16 marca odbył się w Kamieńsku egzamin 22 ej Drużyny Harcerskiej, liczącej 53 druhow. Z liczby tej 23 złożyło egzamin na stopień trzeci. Dnia 25 marca odbyło się na placu Wolności pod pomnikiem Kościuszki uroczyste przyrzeczenie wspomnianej drużyny. Pierwszy przemawiał komendant drużyny ob. Bolesław Bobiński, streszczając zwięźle historję wogóle, oraz cele jego.

Po przemówieniu komendanta w imieniu obywateli m. Kamieńska witał drużynę p. Kazimierz Tazbir. Nastrój był bardzo poważny i podniosły.

W dniu 16 marca odbył się w Kamieńsku uroczysty pochód z sztandarami narodowymi i orkiestrą pod pomnik Kościuszki, gdzie ze względu na imieniny Naczelnika Państwa p. Kazimierz Tazbir wygłosił mowę, podnosząc zasługi nieustraszonego bojownika o niepodległość Polski—Józefa Piłsudskiego, Jego dążenia, przeżycia, pracę, walkę i wreszcie życzenia dzisiejszego Jego, „byśmy wspólnie ramię przy ramieniu pracowali dla dobra Ojczyzny, tworzyli skarb drogą ofiarności i pożyczki państwowej, nie zapominali o żołnierzu polskim, dążąc do celów, do których dążyli i praojcowie nasi“.

Po przemówieniu kilkakrotnie z entuzjazmem wznoszono okrzyki na cześć Piłsudskiego, poczem przy dźwiękach orkiestry ruszono poważnym pochodem w ulice miasteczka.

Bronisław Korzeniowski.

## „Harcierz i Harcmistrz“

roczniki 1917 w oprawie

do nabycia w K. D. H.

5 lat wydawnictwa

# „DRUŻYNA“

Organ młodzieży wiejskiej.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R. WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI,

pod redakcją **ADAMA CHĘTNIKA.**

„Drużyna“ pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ skupia młodzież wiejską, walczy ze złem, nałogami, z ośpałością i ciemnotą. Nie zalegając od żadnej partji politycznej. „DRUŻYNA“ nie uprawia żadnych walk na tle politycznym, społecznym czy też klasowym. Jaknajszersza oświata i uspołecznienie młodzieży wiejskiej, to cel „DRUŻYNY“.

„Drużyna“ skupia przy sobie koła młodzieży przy kołkach rolniczych, związki byłych wychowanców i wychowanic szkół rolniczych, koła oświatowe, koła dramatyczno-muzyczne, chóry śpiewacze i drużyny junackie.

„Drużyna“ uczy, jak urządzać chóry, zabawy i wieczornice; daje rady i wskazówki jak organizować teatry amatorskie i jasełka, prowadzić gry, zabawy i wycieczki.

„Drużyna“ od r. 1919-go wznawia dodatki: „Gwiazdkę“ dla młodszej dlatwy, oraz specjalny dodatek teatralno-muzyczny.

„Drużyna“ kosztuje 20 marek (34 kor.) rocznie wraz z przesyłką pocztową.

Adres: **Warszawa, ul. Kopernika 30.**

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie - Przedmieście № 5, (wejście od ul. Traugutta № 2 — sklep K. D. H.)

Redaktor Alojzy Pawełek.

Wydawnictwo Naczelnego Inspektoratu.

Druk. Jana Buriana, Warszawa Mazowiecka 11.

Klisze „Helios“ Warecka 12.